



Misje Saleszjańskie

3/2016 (172)

maj – czerwiec

Powrót na pustynię

Czyli DŁUŻNIK PANA BOGA **część II**



Misje Salezjańskie

Salezjański Ośrodek Misyjny
ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

misje@salezjanie.pl
adopcja@salezjanie.pl
wolontariat@salezjanie.pl



/ SOMwarszawa

www.misje.salezjanie.pl

Konto złotówkowe:
PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:
PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:
PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:
Ks. Maciej Makuła SDB
mmakula@salezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:
S. Grażyna Sikora FMA
som@salezjanie.pl

Projekt graficzny:
Krzysztof Karpiński

Współpracują:
Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Dorota Pośpiech

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W tym numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
Ks. Maciej Makuła SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego
Matka i potrzeba wina
– jak w Kanie Galilejskiej
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-9

Prosto z misji
Powrót na pustynię, czyli dłużnik Pana Boga
Wywiad s. Grażyny Sikory FMA
z ks. Janem Pytlikiem SDB (część II)

10-13

Adopcja na odległość
Albańskie marzenia
S. Miki Kubícková FMA

14-17

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco
Mali nauczyciele
Zambia: *Katarzyna Kamińska MWDB*
Dzieci ze stali
Zambia: *Magdalena Sipajło MWDB*

18-19

Korespondencja
Mongolia: *brat Krzysztof Gniazdowski SDB*
Belgia: s. *Małgorzata Urbińska FMA*

20-23

Projekty misyjne

24-27

Jubileusze misjonarzy

28-30

Z misji salezjańskich i nie tylko

31

Ogłoszenia

Kochani Dobrodzieje Misji Salezjańskich,

Za kilka miesięcy przyjedzie do Polski młodzież z całego świata. Przylecą młodzi ludzie z domów salezjańskich z Gabonu, Mauritiusa, Zambii, Argentyny, Malawi, Ukrainy i dziesiątków innych krajów. Przyleci Papież Franciszek, który z pewnością przypomni młodzieży, że są **przyszłością świata**.

Przyjedzie do Polski ksiądz **Muselela**, proboszcz parafii niedaleko Kasamy w Zambii. Wybudował szkołę podstawową dla dzieci – Bakhita School. Dzieci w tej szkole uczą się dzięki pomocy darczyńców programu Adopcja na odległość. Kapłan, któremu na sercu leży wychowanie dzieci i młodzieży.



Ks. Maciej Makuła SDB
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

Świadome Dni Młodzieży

Świadome Dni Młodzieży

Przyjedzie do Polski młodzież z Mansy, z Zambii. Od lat wysyłamy tam wolontariuszy misyjnych. W lipcu roczną pracę w Mansie kończy Zofia Ruducha i Magdalena Sipajło. To one pomagają zorganizować przyjazd na **Światowe Dni Młodzieży**. Za projekt odpowiada siostra Maria Mazzone, niezwykła salezjanka, z którą współpracujemy od lat.

Wystarczy, że jesteście młodzi, abym Was bardzo kochał – mówił ksiądz Bosko do młodzieży. My, **salezianie i siostry salezjanki**, również mówimy młodym ludziom: jesteśmy po to, aby Wam służyć. Bóg powołał nas po to, aby Was kochać, aby pomóc Wam się zbawić. Dlatego młodych z całego świata zapraszamy do Polski.

Kochani, **Światowe Dni Młodzieży** to wyjątkowy moment działania Ducha Świętego. Przeżyjmy je „świadomie”. Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu bardzo zależy na tym, żeby tych młodych ludzi przyjąć godnie. Być może przyjadą do nas przyszli prezydenci i premierzy krajów, kapłani, biskupi i siostry zakonne; ludzie, którzy będą ogłoszeni błogosławionymi i świętymi. Pomóżmy im w tym!

Przyjadą do nas młodzi ludzie, którzy są **przyszłością świata**.

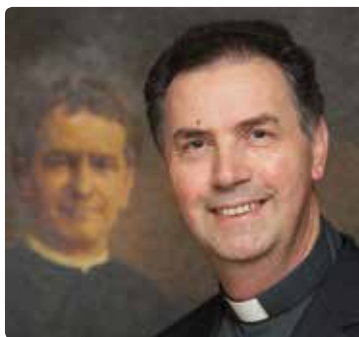
Ks. Maciej Makuła SDB



O weselu, Matce,
palącej potrzebie radości
i o tym,
co odziedziczyliśmy
po Księdzu Bosko.



MATKA I POTRZE - JAK W KANIE GALILEJSKIEJ



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Ewangelia mówi, że na **weselu** w Kanie Galilejskiej była **Matka**. Matka Jezusa. Także dzisiaj w waszym domu jest Matka. Ta sama. Matka Jezusa. Widzicie Ją? Czujecie Jej obecność? Tak, Ona tam jest. Ona przychodzi, aby opiekować się, dodawać odwagi, umacniać relacje.

Czwarty artykuł Karty Tożsamości Rodziny Salezjańskiej mówi, że jesteśmy „wspólnotą charyzmatyczną i duchową [...] powiązaną więzami duchowego pokrewieństwa i apostołskiego powinowactwa”. Piękne wyrażenie! W centrum tej relacji jest Matka. Ona jako kobieta i jako matka otacza troską każdą osobę. Jest czujna, ma oczy zawsze otwarte i dostrzega potrzeby swoich dzieci, nawet jeśli te dzieci są już dorosłe.



BA WINA

Tak było na weselu w Kanie. To Ona odpowiedziała Jezusowi: „Nie mają już wina”. Bez wina nie byłoby uroczystości. Dotąd było wino, teraz go zabrakło. Zabrało wina, jednego z elementów, który charakteryzuje wesele. Zabrakło go nie tylko w sensie dosłownym, ale przede wszystkim w głębokim sensie symbolicznym.

Podobnie jak podczas wesela wyłoniła się **potrzeba** wina, tak i w dzisiejszym świecie wyłania się wiele różnych potrzeb. Trzeba uczyć się od naszej Matki bycia osobami czujnymi, o zawsze otwartych oczach. Nie możemy egoistycznie zamykać się w sobie. Koncentrować tylko na swoich trudnościach i cierpieniach. Musimy być czujni i uważni, kierując z miłością swój wzrok na młodych, zwłaszcza najuboższych, dla których żyjemy i pracujemy.

W dzisiejszym świecie, często także w naszych wspólnotach i rodzinach, brakuje ewangelicznego wina. Brakuje radości i klimatu święta, które wyrażają się w zadowoleniu z życia. A my przecież odziedziczyliśmy skarb, który mogłby zastąpić całą winiarnię: nasz wspólny charyzmat!

Bez wina nie ma święta. To wino nie jest naszym dziełem, ale owocem drogi wskazanej przez Jezusa i Ducha Świętego. To Jezus przemienił wodę w wino, ale to słudzy posłuchali rady Matki Jezusa i zaczępnęli wodę. Trzeba być uważnym na wskazania Maryi i napełniać nasze stągwie wodą, nawet jeśli wydaje nam się to dziwne. Aby zacząćpnąć dobrą wodę trzeba znaleźć głęboką studnię. Najczystsza woda wytryska nie z powierzchni, ale z głębi. Dobra woda wypływa z głębi naszego serca, z głębi naszego życia.

W „Wiązance 2016” zaproponowałem wszystkim, także ludziom młodym i tym, do których jesteśmy posłani, właśnie drogę w głąb. Nazwałem ją „Wyzwania i propozycje”: Wejrzeć w siebie. Poszukiwać Boga. Spotkać się z Jezusem. Należać do Niego. Przyjąć fundamentalne wartości życia ludzkiego, takie jak rodzina, przyjaźń, solidarność, eklezjalność, życie jako dar. Wypracować program życia, który jest odpowiedzią na wezwanie Boże.

Ksiądz Bosko napisał kiedyś piękny list do ks. Cagliero, ówczesnego Wikariusza Apostolskiego w Patagonii. Czytamy tam: „Miłość, cierpliwość, łagodność [...]. Czyńcie dobrze wszystkim, nikomu nie czyńcie nic złego. Odnosi się to zarówno do salezjanów między sobą, jak i do wychowanków”.

Ofiarujmy wszystkim to, co odziedziczyliśmy po Księdzu Bosko i pozwólmy, aby towarzyszyła nam codziennie Matka Jezusa, która troszczy się o nas i uczy nas troszczyć się o innych.

Druga część wywiadu
z ks. Janem Pytlikiem,
długoletnim misjonarzem
w Peru.



Ks. Jan Pytlik SDB
misjonarz w Peru

S. Grażyna Sikora: W lutym 2016 roku przełożeni posłali Księdza po raz czwarty do Piura. To misja o nazwie Bosconia, która leży na pustyni Sechura, w samym sercu slumsów. Jak Ksiądz przeżywa kolejny powrót do Bosconi?

Ks. Jan Pytlik: Bardzo się ucieszyłem tą zmianą. Po 10 latach w dość zimnym Huancayo teraz przyszło mi się pocić na nowo przy 36°C w cieniu. Wracam tu po 16 latach przerwy na stanowisko dyrektora wspólnoty zakonnej i całego dzieła. Ono się bardzo rozrosło. We wspólnocie jest nas czterech salezjanów. Jeden jest na wózku inwalidzkim i potrzebuje stałej opieki. Drugi też jest schorowany i po osiemdziesiątce. Praktycznie jest nas dwóch do wszystkiego. A dzieło jest ogromne – kościół, kaplice na peryferiach, oratorium dla setek dzieci i młodzieży, szkoła techniczna z warsztatami, średnia szkoła z internatem i wielki ośrodek zdrowia. Mam nadzieję, że z Bożą pomocą jakoś temu wszystkiemu podołam.



Ksiądz Bosko na pewno Księdzu pomoże. Czy Peruwianczycy znają Księdza Bosko?

W tej chwili mamy w Peru 18 ośrodków salezjańskich. Dawniej było ich 24. Salezjanie są tu pionierami szkolnictwa technicznego. Przez nasze szkoły przeszło tysiące, tysiące wychowanków. Salezjanie wszędzie szerzą kult Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych i Księdza Bosko. Prężnie działają stowarzyszenia byłych wychowanków. Nasza telewizja i wydawnictwo propagują system prewencyjny Księdza Bosko. Jest on tu znany i bardzo kochany.

Powrót na pustynię



Czyli DŁUŻNIK PANA BOGA część II

Czy dzieci w Peru chętnie się uczą?

Dzisiaj dzieci mają powszechny dostęp do nauki. Rząd zainwestował w edukację. Nawet nasze szkoły, choć są prywatne, otrzymują dofinansowanie od państwa. Ministerstwo płaci pensje nauczycielom. W Huancayo otrzymaliśmy 95 komputerów, projektory, monitory, internet, telewizję satelitarną. Ale są też większe wymagania: pracujemy 45 godzin tygodniowo, a nie 35 jak dawniej. Dzisiaj analfabetami są jedynie ludzie starsi w wioskach, w górach albo w dżungli.

Jaka jest miejscowa młodzież, jakie ma marzenia?

W Peru jest bardzo dużo młodzieży. Garną się do nauki. Wszyscy chcą iść na uniwersytety. Niestety, wielu nie ma możliwości finansowych i wielu też nie znajduje potem pracy w swoim zawodzie. Część

z nich udziela się apostołsko jako animatorzy grup oratoryjnych albo katecheci przygotowujący do sakramentów Chrztu, Pierwszej Komunii czy Bierzmowania. Młodzi bardzo lubią sport. Często w niedziele lub święta ustawiają dwa słupki i rozciągają siatkę wprost na ulicy. Wtedy samochody muszą szukać innej drogi.

Do czego nie zdołał się Ksiądz jeszcze przyzwyczaić?

Już tyle lat tu żyję i ciągle jeszcze nie mogę znieść bałaganu. Patrzę na Peruwiańczyków i myślę sobie, jak oni mogą tak żyć, wszystkie szuflady pootwierane, stosy papierów i przeróżnych rzeczy na biurku i na krzesłach. Nie ma 10 centymetrów kwadratowych wolnego miejsca do pracy. Wszędzie brudno. Po pokojach i biurach trzeba po prostu kluczyć między stosami przeróżnych gratów.



Czy tęskni Ksiądz jeszcze za Polską?

Chyba nie, bo czasy radykalnie się zmieniły. Jak tu przyjechaliśmy, to „Tygodnik Powszechny” przychodził z półtoramiesięcznym opóźnieniem. Dziś można czytać polską prasę i pocztę na bieżąco i praktycznie bez ograniczeń rozmawiać z bliskimi przez Skype czy komórkę.

Po 44 latach życia w Peru można jeszcze czuć się Polakiem, czy już bardziej Latynosem?

Zdecydowanie Polakiem. Wiele razy namawiano mnie do zmiany obywatelstwa, ale ja zawsze pytam – po co? I tak do końca życia będę nazywany „gringo” (obcy), a z peruwiańskim obywatelstwem jadąc do własnego kraju miałbym jeszcze prosić o wizę? Pewne wartości są na całe życie. Od początku staraliśmy się podtrzymać ducha polskości u polskich emigrantów w Peru. Do dziś organizujemy spotkania Polaków w Peru z różnych okazji.

Czy Peruwiańczycy to ludzie religijni?

Bardzo religijni. Często urządzają procesje ku czci świętych patronów, tańcząc w swoich kolorowych strojach. Te święta są też okazją do jedzenia i picia. Dlatego bardzo często jest to religijność ludowa, wymieszana z zabobonami i bardzo starymi indiańskimi rytami i wierzeniami.

*Salezjanie są pionierami
szkolnictwa technicznego;
przez ich szkoły przeszło
tysiące wychowanków*

Słyszysz się, że w Ameryce Południowej wielkie żniwo zbierają sekty. Jak to jest w Peru?

Sekty są dofinansowywane przede wszystkim ze Stanów Zjednoczonych. „Kupują” sobie nowych adeptów wśród najuboższych. Ludzie prości często nie widzą różnic między jednym a drugim kościołem, a ponieważ są z natury religijni garną się do pierwszego kościoła, który ich zaprosi.

Wasze cierpienia i wyrzeczenia ofiarowane za misje i misjonarzy są na wagę złota

Nie boi się Ksiądz tam o swoje życie?

Obecnie jest raczej spokojnie. W latach 80-tych podłożono mi bombę w warsztacie mechanicznym. Pojawiały się też zastraszające napisy na murach szkoły. W tamtych czasach niektórzy moi uczniowie należeli do „Świetlistego Szlaku” i trzeba było być bardzo ostrożnym, aby ich nie prowokować.

Czy w Peru nadal potrzebni są misjonarze?

Dzisiaj większość salezjanów w Peru to Peruwiancy. Misjonarze z Europy już prawie powymierali. Młodych misjonarzy jest niewiele. Jest nas wciąż za mało na tu-tejsze potrzeby. Z bólem serca zamykamy niektóre dzieła albo łączymy wspólnoty. A biskupi wciąż proszą o posługę duszpasterską, szczególnie w górach i dżungli. Potrzeba nowych sił.

Czym dzisiaj jest dla Księdza powołanie misyjne?

To wspaniała przygoda, w której misjonarz zawsze będzie dłużnikiem Pana Boga. Dajesz trochę, a otrzymujesz dużo więcej. Czujesz namacalnie łaskę Boga, który hojnie działa wokół ciebie.

Co chciałby Ksiądz powiedzieć Czytelnikom „Misji Salezjańskich”?

Kochani, wspierajcie misje, nie tylko materialnie, ale przede wszystkim duchowo. Modlitwa z wiarą działa cuda. Wasze cierpienia i wyrzeczenia ofiarowane za misje i misjonarzy są na wagę złota. W ten sposób sami stajecie się misjonarzami.



WYWIAD PRZEPROWADZIŁA

s. Grażyna
Sikora
FMA



Drodzy Opiekunowie młodych ze Shkodër w Albanii!

Jesteśmy Wam niezmiennie wdzięczni za pomoc w finansowaniu edukacji naszych podopiecznych. Bez Was nie moglibyśmy nawet marzyć o szkole. Patrząc na ich zdjęcia, możecie zobaczyć dobrze ubranych, przeciętnych nastolatków z jednego z państw europejskich. Ale to tylko powierzchowna ocena, która nie ma pokrycia w rzeczywistości. Większość z nich nosi w sobie trudne, czasem tragiczne doświadczenia z dzieciństwa. Oto historie niektórych z nich...

Leonora i jej młodsza siostra **Antoneta** chodzą do szkoły podstawowej. Pochodzą z gór, z bardzo ubogiej rodziny. W górach ich rodzice mieli kilka krów i małe poletko, ale nie było tam szkoły. Mama, chociaż sama nie potrafi pisać ani czytać, zrozumiała, że jej dzieci powinny się uczyć, by mieć lepszą przyszłość. Z tego powodu rodzina przeniosła się do miasteczka.

Ich życie jest teraz bardzo trudne. Ojciec z powodu porachunków rodzinnych nie może mieszkać z żoną i dziećmi. Stale się ukrywa, w związku z czym nie ma szans na podjęcie pracy. Matka też nie może pracować, bo wychowuje brata dziewczynkę. Synek jest dzieckiem



Albańskie

autystycznym. W Albanii nie ma możliwości terapii, gdyż brak specjalistów z tej dziedziny. Kobieta musi więc stale przebywać z synkiem, nie może odstąpić go nawet na krok.

Dzięki Wam, Leonora i Antoneta chodzą do szkoły całkowicie za darmo. Codziennie dostają też obiad, bo w domu nie zawsze mogą liczyć na pożywny posiłek. Obie bardzo przykładają się do nauki i wiele godzin spędzają nad książkami. Nie są zbyt zdolne, ale ich wytrwałość i pilność jest godna podziwu.



marzenia

Dorjana to dziewczyna, której ojciec zmarł kilka lat temu w pracy. Jej rodzina pozostała bez środków do życia, bo w Albanii rodziny ofiar wypadków przy pracy nie otrzymują żadnego wsparcia od państwa. Matka ze wszystkich sił starała się zapewnić córce możliwość pójścia do szkoły. Dziewczyna zgłosiła się do nas na egzaminy wstępne i zdała je bardzo dobrze, ale nie rozpoczęła nauki od września. Próbowaliśmy dowiedzieć się, co się stało. Matka wyjaśniła, że chciała posłać córkę do szkoły, jak tylko jej

brat uzyska jakieś wynagrodzenie za pracę, którą podjął. Niestety brata zwolniono przed pierwszą wypłatą i Dorjana nie mogła zacząć szkoły. Wówczas zaproponowałyśmy kobiecie, że przyjmiemy jej córkę za darmo. Dorjana uczy się bardzo pilnie. Dzięki Wam może marzyć o lepszej przyszłości.

Albert to jednak. Mieszka w maleńkiej wiosce. Można powiedzieć, że w świecie oddzielnym od cywilizacji i postępu. Jego rodzice są bardzo ubodzy. Starają się zapewnić dziecku jak najlepszy byt, ale nie stać ich na pokrycie opłat szkolnych. Przyjęliśmy Alberta do nas. Jest bardzo inteligentny i chłonny wiedzy, poważnie traktuje szkołę. Nadrobienie braków z podstawówki kosztuje go wiele wysiłku. Państwowe szkoły podstawowe w Albanii są na bardzo niskim poziomie, zwłaszcza wiejskie szkoły w górach.



Donardo i Eraldo to wspaniali chłopcy. Obaj borykają się z tym samym problemem – muszą się bardzo starać i wkładać podwójną ilość czasu i siły, by dorównać poziomowi w szkole. Ich wyniki nie są dobre, bo pochodzą z biednych domów i nie mogli uczyć się w szkołach o dobrym poziomie, chociaż mieszkają w dużym mieście. Obu chłopców przyjęliśmy do naszej szkoły. Dzięki Wam nie muszą wносить żadnych opłat.

Kened jest z nami od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Pragnie zdobyć zawód, dzięki któremu będzie mógł pomagać ludziom. Jego rodzice nie są w stanie opłacić mu szkoły. Kened to wrażliwy chłopiec i bardzo przeżywa ubóstwo swojej rodziny. Dlatego uzgodniliśmy z jego rodzicami, że nie powiemy mu o tym, że jest wspierany finansowo. Gdyby wiedział, że opłata za szkołę stanowi tak wielki problem, pewnie zrezygnowałby z edukacji, aby nie być ciężarem dla rodziców. Oni z kolei zamartwiają się, jak mogą odwdziżyć się Wam za opłacanie nauki Keneda. Wtedy im mówię: - Powiedzcie kiedyś synowi, że znaleźli się dobrzy ludzie w Polsce, którzy dali mu wykształcenie. I niech spłaca ten dług pomagając innym.

Gledis jest dziewczyną, która przeżyła w domu traumę. Jej dzieciństwo było straszliwie trudne. Urodziła się jako drugie dziecko. Jej ojciec był zaborczy i chorobliwie zazdrosny wobec matki dziewczynki. Bez żadnych podstaw uznał, że Gledis nie jest jego dzieckiem. Z tego powodu traktował ją bardzo źle. Mieszkała w maleńkim ciemnym pokoju, nie dostawała jedzenia. Ojciec nie pozwalał jej spać ani przebywać z innymi członkami rodziny. Cały czas żyła w samotności.

Kiedy miała trzy lata z desperacji skoczyła w ogień. Odratowano ją, ale jej prawa ręka nie jest w pełni sprawna. Od tamtego dnia ojciec traktuje córkę lepiej, ale pierwsze trzy lata życia w strachu, izolacji i nieludzkich warunkach odcisnęły swoje piętno. W wyniku tych traumatycznych doświadczeń Gledys nie jest dostatecznie sprawna umysłowo, ale widać w jej zachowaniu pewien postęp. Z dzikiego dziecka zamieniła się w bardzo miłą dziewczynkę. Zaczyna powoli komunikować się z rówieśnikami, uśmiechać, nawiązywać przyjaźnie. Prawdopodobnie nigdy nie dorówna rówieśnikom w nauce, ale robi co może. Pomagamy jej wrócić do normalnego życia.



Suela ma bardzo ciekawą osobowość. Kiedy była dzieckiem, nasze siostry w Tiranie pomagały jej rodzinie. Trudno sobie wyobrazić warunki, w jakich żyli – bez prądu, bieżącej wody, pieniędzy. Rodzice Sueli są biedni i prezentują niski poziom intelektualny. Za to ich córka jest bystra, aktywna i śmiała. Latem zgłosiła się do naszych sióstr i powiedziała, że chciałaby uczyć się w jakiejś dobrej szkole, która przygotowuje ją do samodzielnego życia w przyszłości. A że ma dar perswazji, szybko przekonała wszystkich, że bardzo potrzebuje pomocy i że jedynym wyjściem jest przyjąć ją do szkoły bez żadnych opłat. Tak też się stało. Suela jest z nami przez cały czas, bo rodzice mieszkają około siedem godzin jazdy samochodem od Shkodër. To bardzo dobre dziecko, pozytywne nastawione do świata. Dużo się uczy i osiąga dobre wyniki w szkole.

Te wszystkie historie bez Waszej pomocy być może nie miałyby szczęśliwego zakończenia. Dlatego w imieniu naszych i Waszych wychowanków raz jeszcze dziękuję za pomoc.

S. Miki Kubickova FMA
Shkodër, marzec 2016

Większość każdego misyjnego dnia spędzam z dziećmi w szkole. Pomagam nauczycielce w prowadzeniu lekcji, w sprawdzaniu zeszytów. Klasa czwarta jest wyjątkowa – najliczniejsza w całej szkole. Uczęszcza do niej 73 uczniów. Dla mnie każdy z nich jest cudem, prezentem od Pana Boga. Każdy jest niezwykły i wyjątkowy.

Uwielbiam obserwować moich uczniów, ich zachowania i reakcje. Lubię patrzeć, jak odkrywają świat, poznają nowe zagadnienia. Cieszę się, gdy widzę na ich twarzach radość, bo w końcu zrozumieli, jak rozwiązać równanie z matematyki. Jest mi przykro, gdy widzę smutek, bo coś im nie wyszło.

Staram się obserwować ich bardzo uważnie, mieć zawsze oczy szeroko otwarte. Nie chcę przegapić niczego, co Pan Bóg chce mi przez nich pokazać. **Oni nazywają mnie nauczycielką, ale nie wiedzą, że sami dają mi ważniejsze lekcje.** Lekcje, które pomagają mi stać się lepszym człowiekiem.

*Oni nazywają mnie
nauczycielką, ale nie
wiedzą, że sami dają mi
ważniejsze lekcje*

Lusungu ma około 10 lat. Zawsze miła, dobrze się uczy. Któregoś razu wracałam do domu po skończonych zajęciach z Kasią, drugą wolontariuszką. Po drodze zobaczyłyśmy, że dwóch chłopców kłóci się na korytarzu. Jeden z nich był zapłakany. Próbowaliśmy ustalić, co się stało i kto zaczął bójkę. Starszy chłopiec, Pasina, stał z założonymi rękami i nic nie mówił. Młodszy tylko płakał.



Mali

Lusungu była świadkiem naszych zmagañ. W pewnym momencie podeszła do starszego z chłopców i powiedziała: „**Pasina, powiedz prawdę. W Piśmie Świętym jest napisane, żeby zawsze mówić prawdę.**” Zatkąło mnie. Spojrzałyśmy z Kasią na siebie, zaskoczone tym, co usłyszałyśmy z ust 10-letniej dziewczynki. Było to dla mnie jedno z piękniejszych świadectw wiary, jakie w życiu słyszałam. Na Pasinie chyba też zrobiło wrażenie, bo chwilę później przeprosił młodszego kolegę i pogodzili się.

Bright ma 14 lat. Jego imię znaczy tyle, co pogodny, bystry i bardzo do niego pasuje. To jeden z najstarszych chłopców

**Pisze wolontariuszka Kasia Kamińska,
pracująca w Lusace, w ZAMBII**



nauczyciele

w klasie. Kilka razy powtarzał klasę. Siedzi w ławce z 7-latką, bo w Zambii dzieci zaczynają szkołę w różnym wieku. Czasami mają mniej niż pięć lat, a czasami dużo więcej. Bright jest odpowiedzialny i można na nim polegać. Zawsze mogę liczyć na jego pomoc. To, co najbardziej mnie zaskakuje to jego wola walki. **Ma za sobą wiele porażek i obłanych egzaminów, ale mimo to nie daje za wygraną.** Wkłada całe serce we wszystko, co robi na lekcjach. Dzięki temu jest teraz jednym z najlepszych uczniów z matematyki. Zawsze się cieszę, gdy kolejny raz mogę napisać w jego zeszyt: „Dobra robota!”. Tyle dzieci już by się poddało w takiej sytuacji, ale nie on. Każde niepowodzenie to dla niego motywacja, by włożyć jeszcze więcej pracy w to, co robi.



Annastasia nigdy nie należała do dziewcząt, które na przerwie się do mnie przytulała, łapia za ręce, pytają o różne rzeczy. Traktowała mnie obojętnie, jak zwykłą nauczycielkę w szkole. Dlatego tym większe było moje zdziwienie, gdy pewnego dnia przyniosła mi pomarańczę. Patrzyłam na nią zaskoczona. **Po chwili Annastasia zapytała ze zdziwieniem: „Madam, Ty nie jesz pomarańczy?”** I wyjaśniła, że przyniosła ją dla mnie. Gdy ją zapytałam, czy będzie miała coś na drugie śniadanie dla siebie, odpowiedziała, że ma drugą pomarańczę.

Przyjęłam więc ten niespodziewany prezent z wdzięcznością.

Ludzie w Zambii, zwłaszcza dzieci, mają tak niewiele, a potrafią się tym dzielić. Trochę jak w tej historii z ubogą wdową, która wrzuciła do skarbony nie z tego, co jej zbywało, ale z tego, co miała na swoje utrzymanie. Wiem, że muszę się w tej kwestii jeszcze wiele nauczyć.

Każdego dnia **Pan Bóg daje mi dziesiątki niezwykłych lekcji i wielu małych nauczycieli.** Powinniśmy zawsze mieć szeroko otwarte oczy, bo nigdy nie wiemy, kim nasz Ojciec Niebieski zechce się posłużyć, by nas czegoś nauczyć, by uczynić nas lepszymi.

Zambijskie dzieci mają wielkie deficyty. Deficyty miłości i uwagi. Często są pozostawione same sobie i nie mogą liczyć na nikogo więcej. Rodzice nie zwracają na nie uwagi, więc kiedy widzą nas, wolontariuszki z Polski, robią wszystko, by dostać jej chociaż odrobinę. **Przybiegają nawet z maleńkim zadrapaniem, by zasłużyć na troskliwe spojrzenie i czuły dotyk.** Potrzeba miłości jest u nich tak silna, że przychodzą do oratorium codziennie, także w porze deszczowej. Przychodzą w przemoczonych koszulkach i z błotem na bosych stopach.



Pisze wolontariuszka Magda Sipajło, pracująca w Mansie, w ZAMBII



Dzieci ze

O tym, jak bardzo zaprawione w bólu są dzieci w Mansie przekonałam się podczas jednego z takich dni. Gdy wróciłam do oratorium zastałam w biurze chłopca. Miał na imię Matthew. Po czołe spływała mu krew.

- Co się stało? – otworzyłam oczy ze zdziwienia.

- Dzieci próbowali strącić papaje z drzewa i rzucały dużym naostrzonym patykiem. Matthew podszedł za blisko i kij spadł mu prosto na głowę - wytłumaczyła mi Zosia, druga wolontariuszka.

Matthew siedział w fotelu i nawet nie jęknął, chociaż rana wyglądała na bardzo bolesną. To było duże rozcięcie, chłopca musiał więc obejrzeć lekarz. Szpital był blisko, ale ulewa była tak silna, że nie dałoby się tam dotrzeć nawet z parasolem. W tej sytuacji pobiegłam zapytać księży, czy mogą nas zawieść.

Byli zajęci, ale jeden z nich dał nam samochód. Małą czerwoną Toyotę, której podwozie dotykało ziemi. Zastanawiałam się, jak mam ją prowadzić po drodze, która zamieniała się w jezioro, ale nie było już czasu na rozmyślanie.

Kashimbo, lider z oratorium, pomógł mi posadzić Matthew na tylnym siedzeniu. Chłopiec niemrawo próbował się do nas uśmiechnąć. **Nie zdołał nic powiedzieć, ale w jego oczach widziałam wdzięczność.** Zanim wyruszyliśmy, podbiegła do nas siostra i przekazała, że najpierw musimy pojechać do rodziców Matthew i zapytać ich o zgodę na zawiezenie chłopca do szpitala.



stali

Wyruszyliśmy. Zabraliśmy ze sobą dwóch braci Matthew, którzy mówili nam, gdzie mamy jechać. Kashimbo tłumaczył wszystko z języka bemba na angielski. W pewnym momencie podczas lawirowania wąskimi ścieżkami utknęliśmy w błocie. Przypadkowi chłopcy pomogli nam wypchnąć samochód. 300 m przed domem Matthew zatrzymała nas kałuża na całą szerokość drogi. Samochód odmówił posłuszeństwa. Kashimbo z braćmi Matthew wysiedli i poszli po rodziców. Ja próbowałam odpalić silnik.

Ulewa się wzmacniała, a skóra wokół rany na głowie Matthew mocno nabrzmia-

ła. Kashimbo i chłopcy wrócili do samochodu. Sami, bo rodziców nie było w domu. Kashimbo przekazał informację sąsiadom. Matthew zasypiał. Wreszcie udało się odpalić silnik.

W szpitalu prawie biegliśmy, żeby lekarz jak najszybciej obejrzał chłopca. Ale pani w rejestracji dopiero po pięciu minutach przerwała porządkowanie papierów i zwróciła się do nas.

- Musicie czekać, aż wróci doktor.

- Skąd wróci i ile mamy czekać? – dopytywałam.

- Nie wiem! - wzruszyła ramionami.

Lekarz pojawił się po 20 minutach. Obejrzał głowę chłopca i wyszedł. Wrócił z żyłką, żeby usunąć włosy z miejsca rany. Przysiadł do pracy w poczekalni przed recepcją, na powietrzu, wśród wielu ludzi. Po chwili przy-

niósł wielką strzykawkę. Zrobiło mi się słabo. Matthew zacisnął zęby i zamknął oczy, gdy strzykawka wbiła mu się w głowę. Żadnej łzy, żadnego krzyku z bólu.

Zastanawiałam się, ile już musiał przeżyć Matthew skoro w takiej sytuacji na jego twarzy nie pojawił się nawet grymas bólu?

I co czyni z tych delikatnych i bezbronnych istot stalowe dzieci? Geny, sposób wychowania, sytuacja w rodzinie? Nie wiem. Wiem jedno. Że po tym, co zobaczyłam, będę przytulać nasze dzieci ze szkoły garażowej jeszcze mocniej. A każdą ich ranę opatrywać z jeszcze większą troską.

Korespondencja z Mongolii

Brat Krzysztof Gniazdowski SDB

Nie mają swojego miejsca. Koczują lub wędrują. Nie przeszkadza im suchy i kontynentalny klimat Mongolii. Latem znoszą wysokie temperatury (nawet do 40°C), w zimie hartują ciało na mrozie (nawet poniżej 40°C). Przemieszczają się z miejsca na miejsce w poszukiwaniu żywności, wody albo pastwisk dla zwierząt, które hodują.

Nomadowie nie myślą o przyszłości, budowie domu czy uprawie ogródka. Nie są zainteresowani edukacją. Żyją z dnia na dzień. Dziś są tutaj, jutro gdzie indziej. Praca wśród mongolskiej ludności to nieustanne pożegnania i lekcja pokory. Trudno jest budować Kościół na ruchomych fundamentach. Dlatego w Mongolii tak rzadko można dostrzec owoce misyjnej pracy.

Martwię się, kiedy myślę o dzieciach, które widzę na co dzień. Rodziny mongolskie często nie dbają o swoje pociechy. Interesują się nimi tak długo, jak długo rząd wypłaca na nie skromny zasiłek socjalny. Brak przyływu gotówki jest równoznaczny z zerwaniem więzi rodzinnych. Dzieci lądują na ulicy. Tam kradną, są wykorzystywane seksualnie albo się prostytuują.



W 2013 roku tutejszy Kościół katolicki obchodził jubileusz 20-lecia chrześcijaństwa w Mongolii. W tym roku będziemy przeżywać święcenia pierwszego lokalnego księdza, który studiował w Korei, a wyświęcony będzie na ziemi mongolskiej.

Mongolia to trudna misja, ale mimo to (a może właśnie dlatego) jestem szczęśliwy, że tu pracuję.

Ułan Bator, 25 lutego 2016



Korespondencja z Belgii

Siostra Małgorzata Urbińska FMA



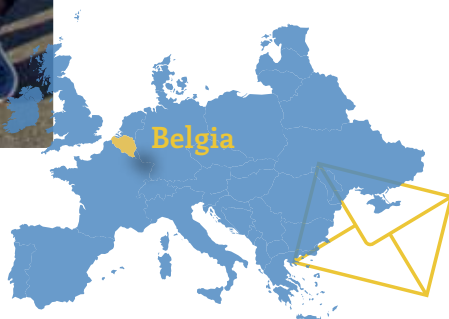
Od sierpnia 2015 roku pracuję w Brukseli. Do naszej inspektorii należą domy w Belgii, Francji i Tunezji. Jestem tutaj w ramach „Projektu Europa”. Jego celem jest ożywienie charyzmatu salezjańskiego w Europie, postrzeganej jako ziemia misyjna.

Nasz dom w Brukseli to duży kompleks budynków. Mamy pensjonat dla studentów oraz internat dla ponad 100 dziewczynek i chłopców. Mieszkają tu dzieci w wieku od 7 do 17 lat. Przebywają u nas cały tydzień. Do domu wracają tylko na weekendy.

Większość naszych podopiecznych to dzieci cudzoziemców. Ich rodzice pochodzą z Brazylii, Ekwadoru, Libanu, Maroka, a nawet z Polski. Przyjechali do Belgii do pracy. I często są tak zapracowani, że nie mogą zajmować się dziećmi. Mamy np. trzy siostrzyczki, które wychowuje tata. W domu ma jeszcze najmłodsze dziecko. Z tym jednym sobie jakoś radzi, ale trzy córki przebywają u nas.

Nasi wychowankowie są bardzo samodzielni. Każdy ma swój pokój. Życie w internacie ma własny rytm. Jest czas na naukę, zabawę, drobne obowiązki, hobby. Staramy się przekazać dzieciom jak najwięcej wartości, aby mogły wyrosnąć na dobrych i uczciwych ludzi.

Nasze dzieci są różnych wyznań. Są też takie, które mówią, że nie wyznają żadnej wiary. Staramy się dbać o ich życie duchowe na tyle, na ile możemy. W naszym domu jest możliwość uczestniczenia w katechezach, ale jest to osobisty wybór dzieci i ich



rodziców. Czasem pytamy katolickie dzieci, czy chodzą w niedzielę na Mszę Świętą. Odpowiadają, że chodzą na pogrzeby. **Tutaj jest całkiem inny świat. Wykorzystujemy różne okazje, żeby mówić i świadczyć o Jezusie Chrystusie. Ale nie jest łatwo.**

Proszę Was o modlitwę, abyśmy byli narzędziami w rękę Boga dla naszych wychowanków.

Bruksela, 1 marca 2016

Drodzy Darczyńcy!

Pozdrawiam Was z misji w Sarh. Prowadzimy tu m.in. parafię, która jest bardzo rozległa. Należy do niej 116 wiosek.



Podziękowanie z Czadu

Jedną z największych pod względem ilości katolików jest Ndila, gdzie miejscowi wierni zbudowali „kaplicę”. Był to duży szalas – kilka drewnianych pali, na nich dach pokryty strzechą z traw i wysuszonego błota. Obok dzwon ze starej felgi. W trakcie pory deszczowej dach się rozpadał. Co dwa lata musieliśmy go zmieniać, bo po tak intensywnych deszczach odprawianie tam Mszy Świętych było niebezpieczne. Często odprawialiśmy je pod drzewem.

Dzięki Waszej pomocy zbudowaliśmy w Ndila nową kaplicę. Parafianie bardzo zaangażowali się w prace budowlane. Sami zrobili i wypalili 13 tysięcy cegieł. Budowa zakończyła się w listopadzie 2015 roku.

Nasza nowa murowana kaplica jest pokryta dachem z blachy, który podtrzymują betonowe słupy. Nie ma ścian, bo niemal przez cały rok temperatura przekracza 40°C. Z tyłu dobudowane są dwie salki – zakrystia i salka spotkań dla grup.

Bardzo cieszymy się tą kaplicą. Jest ona znakiem, że żyją tu także chrześcijanie. Dla nas to ważne miejsce, bo w Czadzie ponad połowę mieszkańców stanowią muzułmanie.

Bóg zapłać wszystkim naszym Darczyńcom z Polski.

Ks. Artur Bartol SDB
Sarh, 12 kwietnia 2016



projekt 346



Edukacja i wychowanie

- BURUNDI** – Narzędzia i pomoce dla szkoły zawodowej w Rukago (projekt 443)
Kwota: 7.000 EURO (br. John Ngigi Njuguna)
- DR KONGA** – Narzędzia dla chłopców ulicy ze szkoły zawodowej w Bukavu (projekt 450)
Kwota: 16.500 USD (ks. Piero Gavioli)
- MADAGASKAR** – Pomoce szkolne dla szkoły podstawowej w Mahajandze (projekt 456)
Kwota: 8.500 EURO (s. Krystyna Soszyńska)
- BANGLADESZ** – Boisko dla dzieci i młodzieży w Khonjonpur (projekt 464)
Kwota: 11.000 EURO (ks. Paweł Kociołek)
- DR KONGA** – Budowa klasy na potrzeby alfabetyzacji dzieci w Gomie (projekt 470)
Kwota: 12.200 EURO (ks. Dominique Kubuya)



Evangelizacja

- ROSJA** – Dofinansowanie opłat wizowych dla sióstr w Moskwie (projekt 457)
Kwota: 3.500 EURO (s. Małgorzata Pietruszczak)
- MALAWI** – Podróż na Światowe Dni Młodzieży do Krakowa (projekt 461)
Kwota: 2.000 EURO (ks. George Phiri)
- ZAMBIA** – Dofinansowanie przyjazdu młodzieży na ŚDM w Krakowie (projekt 463)
Kwota: 9.700 EURO (s. Maria Mazzone)
- ZAMBIA** – Pomnik nagrobny dla misjonarza śp. ks. Piotra Malca SDB (projekt 465)
Kwota: 4.500 EURO (ks. George Chalissery)
- ZAMBIA** – Dofinansowanie przyjazdu młodzieży na ŚDM w Krakowie (projekt 466)
Kwota: 4.000 EURO (ks. Christopher Kunda)
- ZAMBIA** – Dofinansowanie przyjazdu młodzieży na ŚDM w Krakowie (projekt 468)
Kwota: 11.000 EURO (s. Kayobera Godelieve)



Leczenie

- ROSJA** – Dofinansowanie leczenia sióstr w Moskwie (projekt 458)
Kwota: 1.200 EURO (s. Małgorzata Pietruszczak)
- DR KONGA** – Pomoc medyczna dla dzieci z sierocińca w Gomie (projekt 462)
Kwota: 13.820 USD (ks. Dominique Kubuya)



Infrastruktura i transport

ANGOLA	– Zadaszenie placu zabaw w przedszkolu w Bengueli (projekt 440) Kwota: 8.000 EURO (s. Maria Domalewska)
DR KONGA	– Remont budynku parafialnego w Mokambo (projekt 441) Kwota: 50.000 EURO (ks. Piotr Paziński)
BURUNDI	– Nagłośnienie kościoła w Rukago (projekt 444) Kwota: 4.500 EURO (br. John Ngigi Njuguna)
ARGENTYNA	– Zakup paliwa na dojazd do odległych misji w Patagonii (projekt 445) Kwota: 3.700 EURO (s. Beata Bienias)
PERU	– Zespoły prądotwórcze dla misji Bosconia w Piura (projekt 447) Kwota: 35.000 USD (ks. Jan Pytlik)
MALAWI	– Naprawa samochodu i dojazdu do odległych parafii Nkhotakota (projekt 451) Kwota: 4.000 EURO (ks. Józef Czerwiński)
ZAMBIA	– Renowacja szkoły zawodowej w Chingoli (projekt 452) Kwota: 10.000 EURO (ks. Leszek Aksamit)
RWANDA	– Toalety dla szkoły zawodowej w Muhazi (projekt 453) Kwota: 10.000 USD (br. John Ngigi Njuguna)
KUBA	– Wyposażenie domu rekolekcyjnego w Hawanie (projekt 455) Kwota: 21.570 EURO (s. Henryka Milczarek)
GHANA	– Naprawa samochodu w Ashaiman (projekt 459) Kwota: 4.780 EURO (ks. Piotr Wojnarowski)
WENEZUELA	– Ogrodzenie i dokończenie boiska w San Felix (projekt 467) Kwota: 14.900 USD (ks. Stanisław Brudek)
ZAMBIA	– Samochód do Makululu, Kabwe, do pracy z dziećmi ulicy (projekt 469) Kwota: 22.900 USD (ks. Michał Wziętek)



Pomoc humanitarna

RWANDA	– Budowa studni w Kabgayi (projekt 442) Kwota: 7.000 EURO (br. John Ngigi Njuguna)
MALAWI	– Naprawa dachu szkoły podstawowej po wichurze w Nkhotakota (projekt 460) Kwota: 8.000 EURO (ks. Józef Czerwiński)

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę z dopiskiem: **Projekt Nr...**

Dziękujemy!



projekt 415

Podziękowanie z Madagaskaru

Kochani Ofiarodawcy!

Pozdrawiam Was z Mahajangi. Mam wobec Was wielki dług wdzięczności za pomoc w odnowieniu naszego przedszkola i placu zabaw.

Kiedy przed 20 laty przyjechałam na tę placówkę, przedszkolaki bawiły się na pustym placu. Nie było nic. Wkopałam wtedy w ziemię oponę od traktora i była to jedyna zabawka dla dzieci. Gdy wróciłam tu teraz, po 20 latach, zastałam to, co zostawiłam. Teren przedszkola był ogrodzony drucianą siatką, która była poprzerywana i nie spełniała już swojej roli. Przez plac zabaw szła droga na skróty, a wielkie dziury pozwalały na odwiedziny psów, kotów i kur od sąsiadów.

Moim marzeniem było odnowić przedszkole i plac zabaw. Dzięki Wam zrobiliśmy murowane ogrodzenie z dwóch stron – od drogi i od sąsiadów. Na placu zabaw stanęła huśtawka z prawdziwego zdarzenia, zjeżdżalnia, mały samochód i drabinki. Pomalowałyśmy klasy i budynki przedszkola. Miejscowy chłopak zrobił na ścianach kolorowe malowidła. Kupiliśmy też trochę pomocy dydaktycznych dla nauczycieli.

Byliście dla dzieci jak św. Mikołaj, który przyszedł w nocy i zostawił prezenty, bo plac zabaw został zrobiony w czasie przerwy świątecznej. Gdy dzieci wróciły po feriach, przecierały oczy ze zdumienia. Szkoda, że nie mogliście tego zobaczyć.

Niech Dobry Bóg udziela Wam potrzebnych łask.

S. Krystyna Soszyńska FMA
Mahajanga, 8 kwietnia 2016



50-lecie kapłaństwa

Ks. Lucjan Kamieński

Pochodzi z miejscowości Kozińce niedaleko Białegostoku. Po odbyciu formacji salezjańskiej przyjął święcenia kapłańskie 12 lutego 1966 roku w Ładzie nad Wartą. Zgłosił się na misje w odpowiedzi na apel Przełożonego Generalnego, ks. Alojzego Ricceri, skierowany do salezjanów w 1975 roku. Zgromadzenie Salezjańskie obchodziło wtedy 100-lecie misji salezjańskich, dlatego apel brzmiał: „100 misjonarzy na 100-lecie”. 4 lipca 1975 roku wyruszył z Polski za ocean, do Boliwii. Pracował tam przez prawie piętnaście lat. Był duszpasterzem w dżungli amazońskiej, katechetą szkolnym. Zajmował się budową kościoła i organizował spotkania Polonii Boliwijskiej z papieżem Janem Pawłem II podczas jego pielgrzymki do Boliwii w 1988 roku. W latach 1989-1991 pracował jako duszpasterz na Karaibach – na wyspie Curacao, należącej do Antyli Holenderskich. Prawie dwa lata był przewodnikiem grup polskich i hiszpańskojęzycznych w katakumbach św. Kaliksta w Rzymie (1994-1995). Od 1995 roku pracował



w Stanach Zjednoczonych. Jest autorem ponad 250 artykułów o tematyce polonijnej i misyjnej w prasie polskiej i zagranicznej. W 2013 roku wrócił do Polski.

MISJONARZE

2016

25-lecie kapłaństwa

Ks. Grzegorz Głowienka – ROSJA

Pochodzi z miejscowości Kaleń w diecezji siedleckiej. W 1983 roku wstąpił do Towarzystwa Salezjańskiego. 21 maja 1991 roku w Ładzie nad Wartą przyjął święcenia kapłańskie. Po pięciu latach pracy w Polsce wyjechał na Wschód. Od września 1996 do grudnia 1997 roku posługiwał w Lidzie na Białorusi. Następnie rozpoczął pracę w Moskwie, w katedrze Niepokalanego Poczęcia NMP. Założył tam oratorium młodzieżowe. Był także odpowiedzialny za duszpasterstwo młodzieży w całym Okręgu Wschodnim. Przez dwanaście lat (1998-2010) pełnił funkcję redaktora naczelnego miesięcznika dla młodzieży „Radość”. Od 2003 roku posługuje w ośrodku rekolekcyjnym w miejscowości Oktiabrskij na obrzeżach Moskwy.



Ks. Wacław Nosal – JAPONIA

Pochodzi z Zabrza. Do Towarzystwa Salezjańskiego wstąpił w 1983 roku. Po ukończeniu nowicjatu i seminarium salezjańskiego, 21 maja 1991 roku przyjął święcenia kapłańskie. Zaraz po święceniach pracował w Polsce. W 1992 roku wyjechał na misje do Japonii. Prawie rok starał się o wizę. Uczył się języka japońskiego i pracował jako wychowawca aspirantów japońskich w seminarium salezjańskim w Tokio. Następnie przez siedem lat był wikarym w parafii Matki Bożej Wspomożycielki. Do 2011 roku mieszkał w Nakatsu, na wyspie Kiusiu, gdzie pełnił funkcję proboszcza w dwóch parafiach. Od 2011 roku jest proboszczem w Suzuka, na wyspie Honsiu.

Ks. Jan Bednarz

– EGIPT



25-lecie profesji zakonnej

Pochodzi ze Skawiny w województwie małopolskim. Po ukończeniu nowicjatu i seminarium salezjańskiego 18 czerwca 1991 roku otrzymał w Krakowie święcenia kapłańskie. W 1991 roku wyjechał do pracy misyjnej w Kairze, w Egipcie. Na początku swojej posługi uczył się języka arabskiego i pomagał w oratorium młodzieżowym. W latach 1993-1997 był odpowiedzialny za wydział mechaniki samochodowej i kursy zawodowe w Instytucie Księdza Bosko. Od 1997 do 2004 roku przebywał we Włoszech, gdzie ukończył studia na Politechnice w Genui i był wychowawcą w oratorium w Pizie. Po roku pracy w Polsce wrócił do Egiptu. Pracuje w Instytucie Księdza Bosko w Aleksandrii jako nauczyciel zawodu i koordynator kursów zawodowych. 11 marca 2012 roku otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej.



S. Danuta Drewnowska

– ARGENTYNA

Pochodzi z Bielska Białej. Do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki wstąpiła w 1987 roku. 5 sierpnia 1991 roku złożyła pierwsze śluby zakonne w Pogrzebieńcu, a po sześciu latach – 5 sierpnia 1996 – śluby wieczyste w Mornese, we Włoszech. Przez kilka lat pracowała w różnych domach w Polsce (Łomianki, Łódź, Rumia). W 2007 roku rozpoczęła roczne przygotowanie do pracy na misjach w Rzymie. W lipcu 2008 roku wyjechała do Argentyny. Przez sześć lat pracowała jako ekonomka we wspólnocie sióstr w Puerto Deseado, w Patagonii. Od 2015 roku pełni taką samą funkcję w domu inspektorialnym w Buenos Aires.

S. Matgorzata Pietruszczak

– ROSJA



Pochodzi z Wrocławia. W 1987 roku wstąpiła do Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki w Dzierżoniowie. 5 sierpnia 1991 roku w Pieszcach złożyła pierwsze śluby zakonne. Po sześciu latach we Włoszech złożyła śluby wieczyste. 13 września 1997 wyjechała do pracy na Wschodzie, w krajach dawnego Związku Radzieckiego. Na Białorusi i w Rosji pracowała jako katecheta, była odpowiedzialna za centrum młodzieżowe, pełniła funkcję ekonomki i dyrektorki wspólnoty. W latach 2009-2015 była przełożoną Wizytatorii Wschodu i Gruzji. Obecnie jest dyrektorką wspólnoty w Moskwie i pracuje jako katecheta.

Drodzy Jubilaci!

*Niech Was Bóg
błogosławi i strzeże.*

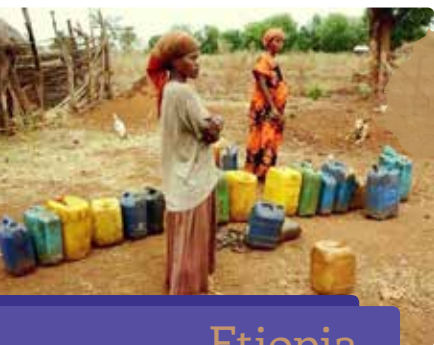
*Niech rozpromieni
oblicze swoje
nad Wami.*

*Niech Was obdarzy
swą łaską.*

*Niech zwróci
ku Wam swoje
oblicze i niech Was
obdarzy pokojem.*

*Z darem modlitwy
Redakcja*

**MISJONARZE
JUBILACI
2016**



Etiopia

10 milionów ludzi
zagrożonych głodem

Etiopia przeżywa najgorszą suszę od 60 lat. W 2015 roku nie było w ogóle pory deszczowej, która zapewnia wodę dla 80% lokalnego rolnictwa. Według ONZ produkcja rolna w regionach dotkniętych suszą zmniejszyła się o 90%. Ponad 10 milionów ludzi jest zagrożonych głodem. Rząd etiopski ogłosił stan wyjątkowy.

W wyniku zjawiska pogodowego „El Niño” tysiące etiopskich rodzin opuściło wioski i przenieśli się na obrzeża dużych miast. Gwałtownie nasila się zjawisko nielegalnej migracji i handlu ludźmi.

Salezianie starają się na różne sposoby pomóc ludziom. Dzięki studniom głębinowym, zbudowanym w ostatnich latach przez organizacje salezjańskie, dostarczają wodę do szkół, szpitali, przychodni, sierocińców i diecezjalnych ośrodków opieki dla kobiet z dziećmi.

Salezianie koordynują także projekt „Stop wobec Handlu”, którego celem jest walka z handlem ludźmi.



Kambodża

Przyszłość charyzmatu
salezjańskiego

W marcu br. Przełożony Generalny salezjanów, ks. Ángel Fernández Artime, zakończył wizytę w Kambodży. W Sihanoukville został ciepło przyjęty przez 600 studentów Instytutu Technicznego Don Bosco.

Spotkał się także z 20 salezjanami, którzy pracują w Kambodży. Przedstawił im aktualną rzeczywistość Zgromadzenia i nadzieje związane z przyszłością charyzmatu salezjańskiego w tym kraju.

W Kep spotkał się ze wszystkimi wychowankami centrum salezjańskiego – od przedszkolaków do studentów kursów technicznych i kursów komunikacji społecznej.

Na zakończenie wizyty, salezjanin brat Roberto Panetto, jeden z pionierów misji salezjańskich w Kambodży podkreślił, że wizyta Przełożonego Generalnego jest radosnym wezwaniem, aby być zawsze wśród młodych ludzi tam, gdzie jest to tylko możliwe i aby mieć ich zawsze w swoim sercu, na wzór Księdza Bosko.





Indie

Salezjańskie „NIE” wobec
małżeństw dziewczynek



Serwis Informacyjny AsiaNews informuje o pracy salezjanów i sióstr salezjanek w Indiach na rzecz ratowania dzieci przed przymusową pracą i przedwczesnym małżeństwem. Często dotyczy to nawet kilkuletnich dziewczynek, zmuszanych przez członków rodziny do narzeczeństwa, a potem małżeństwa z dorosłymi, nawet dużo starszymi mężczyznami.

Według danych organizacji na rzecz pomocy kobietom, każdego roku 15 milionów dziewcząt doświadcza przymusu małżeństwa. Dotyczy to m.in. Indii, gdzie prawo zabrania takiej praktyki, ale hinduska tradycja uważa ją za coś „normalnego”. W hinduizmie podstawowym obowiązkiem ojca przed śmiercią jest wydać córkę za mąż.

Każdego roku salezjanie i salezjanki ratują setki dziewczynek od wczesnego małżeństwa i bycia niewolnicami domowymi. Oferują im możliwość nauki w szkołach salezjańskich i miejsca w internacie. Bez edukacji, dzieci te nie miałyby żadnej szansy na lepszy los.



Senegal

W połowie marca, w centrum salezjańskim Don Bosco w stolicy Senegalu – Dakarze zakończył się ważny projekt edukacyjny. Dotyczył on kształcenia zawodowego młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym oraz alfabetyzacji dziewcząt i kobiet.

Uczestnicy projektu zajęli się problemem wysokiego bezrobocia młodzieżowego i brakiem kwalifikacji zawodowych wielu młodych z grup ryzyka, zwłaszcza dziewcząt. Nierówne traktowanie kobiet i mężczyzn nie daje kobietom możliwości wejścia na rynek pracy. Zaledwie 13% wszystkich zatrudnionych stanowią kobiety.

Wielkim problemem jest także wysoki wskaźnik analfabetyzmu wśród młodzieży wiejskiej. Dotyczy on przede wszystkim kobiet i dziewcząt.

Podczas realizacji projektu powstało w Dakarze centrum społeczno-edukacyjne. Jego celem jest m.in. organizacja kursów zawodowych dla młodzieży z grup ryzyka, kursów alfabetyzacji dla kobiet i dziewcząt, ochrona matek rodzin, kobiet w ciąży i matek samotnie wychowujących dzieci.

Odeszli do Pana...

KS. MARIAN KRÓL SDB

zmarł 2 marca w Rzeszowie,
w 83 roku życia, 64 ślubów zakonnych i 56 kapłaństwa

KS. BERNARD DUSZYŃSKI SDB

były misjonarz w Libii (1976-1994),
zmarł 7 marca w Bydgoszczy,
w 86 roku życia, 68 ślubów zakonnych i 59 kapłaństwa

EUGENIA TOCZYSKA

Mama ks. Krzysztofa i ks. Andrzeja, pracującego w Izraelu,
zmarła 27 marca w Przesmykach,
w 82 roku życia

JAN FESZ

Tata s. Mirosławy, pracującej we Lwowie,
zmarł 31 marca w Białoleścu,
w 93 roku życia

MSZA ŚWIĘTA – DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misje.
Przyjmujemy **Msze Święte zwykle, nowenny** (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Świętych za zmarłych).

REKLAMA



salezianie.pl
Salezianie w Polsce





*W sercu Boga
jest szczególne miejsce
dla ubogich.*

Papież Franciszek